

Ewa Korzeniewska

Z zagadnień realizmu "Nocy i dni" Dąbrowskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 43/3-4, 894-916

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

EWA KORZENIEWSKA

Z ZAGADNIEŃ REALIZMU „NOCY I DNI” DĄBROWSKIEJ

Jedną z szeroko rozpowszechnionych opinii krytyki burżuazyjnej jest przekonanie, że *Noce i dni* — jak to sformułował K. Czachowski — są „historią szlachecką” lub raczej ziemiańską. „Znowu więc — stwierdza krytyk — przychodzi do głosu w literaturze polskiej środowisko, skąd ona czerpała najlepsze swoje triumfy. Ale w sposób na wskroś nowoczesny, w niezłym nie mogącym ranić lub niepokoić powojennej większości społecznej. Chyba tą pochwałą tężyzny szlacheckiej, czego się dopatrzeć by można w postaci Bogumiła? Lecz właśnie dlatego ta powieść ziemiańska, jako taka znakomicie wypełnia dotkliwą i nieusprawiedliwioną lukę w powojennej powieści polskiej...” i dalej: „...Bądź co bądź, w Bogumile Niechcieju przybywa poważny sukurs rzekomo ginącemu światu”¹.

Opinia ta jest zaskakująca. Można więc było widzieć w *Nocach i dniach* bezkrytyczną apologię ziemiaństwa, i to apologię tak gorącą, że była trudna do przyjęcia nawet dla burżuazji w okresie jej silnego sojuszu z ziemiaństwem. Stwierdzenie K. Czachowskiego zawiera dwa sądy niesłychanie zwężające realizm utworu. Pierwszy wynika z przekonania, że powieść Dąbrowskiej opisuje dzieje całej szlachty, drugi stwierdza, że warstwę tę autorka idealizuje bardziej, niż tego mogła sobie życzyć nawet burżuazja okresu faszyzmu w Polsce. Ponieważ taka ocena *Nocy i dni* była dość powszechna i wypowiedało ją wielu krytyków, warto zastanowić się nad tym, czy istotnie powieść dopuszczała taką interpretację, czy też były to zwykle fałszywe krytyki burżuazyjnej.

Bogumił i Barbara są potomkami dworu ziemiańskiego. Czy można więc powiedzieć, że reprezentują szlachtę tego okresu, że są typowymi przedstawicielami całej warstwy? Czy więc ich typowość jest bardzo szeroka, czy też została przez autorkę ograniczona?

¹ K. Czachowski, *Epos małżeńskie*. Czas, 1932, nr 1.

Odpowiedzi na te pytania może dać tylko historia, która ukaże typowe rozwarstwienia szlachty po roku 1863.

Jednym z najistotniejszych procesów historycznych po reformie uwłaszczeniowej było w konsekwencji zmiany struktury ekonomicznej kraju mocne podważenie feudalizmu. Zachwianie się podstawy bytu wielko- i średnioziemiańskiej własności prowadziło z jednej strony do deklasacji tej szlachty, która w zmienionych warunkach ekonomicznych nie zdołała przejść do nowego, kapitalistycznego typu gospodarki, z drugiej strony — ta część szlachty, która przetrwała okres zakłócenia równowagi i przystosowała się do zmienionej sytuacji, wiązała się w coraz silniejszy sojusz z burżuazją stając się jednym z filarów dojrzałego kapitalizmu. Oba procesy były jednakowo typowe dla okresu popowstaniowego. Zgodnie z prawdą ukazanie dziejów szlachty w drugiej połowie XIX w. powinno by uwzględniać oba kierunki. Dąbrowska jednak nie ukazała w swej powieści silnego ekonomicznie dworu, który przechodzi na kapitalistyczną formę gospodarki, nie ukazała też jego właściciela, przedsiębiorczego ziemianina, który metodami wzmoczonego wyzysku pracowników folwarcznych, zastosowaniem nowych metod gospodarki i lojalnością wobec zaborcy zdobywał sobie mocne podstawy egzystencji i wpływu społecznego w ustroju kapitalistycznym. Autorka *Nocy i dni* ograniczyła się do ukazania typowych przedstawicieli tej części szlachty, która traciła majątki i deklasowała się przystosowując się na rozmaite sposoby do nowych form egzystencji.

Czy jednak można tu mówić o pełnej typizacji uwzględniającej już wszystkie typowe procesy deklasacji i ich przyczyny ekonomiczno-społeczne? Jest oczywiste, że przyczyny upadku dworu ziemiańskiego były różne. Najważniejszą z nich wskazuje w swym pamiętniku Ludwik Krzywicki. „Katastrofa dworów wiejskich — stwierdza — całkowicie tkwiła w nieprzygotowaniu ich do stawienia czoła skutkom uwłaszczenia. Choć w ostatnich dwóch dziesiętkach lat przed powstaniem tu i ówdzie rolnictwo robiło duże postępy, przecież na ogół pozostawiało wiele do życzenia. Było coś w naturze ziemianina, a właściwie w całym ukształtowaniu stosunków gospodarczych w naszym kraju, co z obywatela ziemskiego czyniło postać mało elastyczną”².

Opisując w dalszym ciągu dzieje znanej sobie rodziny ziemiańskiej, Krzywicki bardzo celnie wydobywa typowe przyczyny upadku

² L. Krzywicki, *Wspomnienia*. T. 1. Warszawa 1947, s. 143.

dworów. Nie zawiniła tu ani lekkomyślność, ani rozrzutność właścicieli. Opisywani przez Krzywickiego ziemianie to ludzie pracowici i zapobiegliwi w trosce o swe interesy, chętni do przyjęcia nowych form gospodarki. „Próbował pan Hrabia — mówi pamiętnikarz — prowadzić hodowlę pstrągów, która się nie powiodła. Założył papiernię, ażeby przerabiać trociny i inne odpadki drzewne, których dużo się gromadziło w lasach. Rzecz tak samo się nie powiodła”. Istotną przyczyną katastrofy dworu po przejściu na pracownika najemnego był brak kapitału i tradycyjny, feudalny stosunek do służby folwarcznej, którą ziemianin i nadal próbował gonić do pracy biciem „ręką czy nawet szpicrutą”. Ziemianin — stwierdza Krzywicki — „pokutował nieraz za swoją popędliwość i parobcy umieli się mścić podpalając budynki gospodarskie. W latach siedemdziesiątych, gdy stykałem się częściej z wsią, słyszałem o niezwykłych wypadkach tego rodzaju”³.

W jednej z korespondencji prowincjonalnych (do Kuriera Warszawskiego) czytamy: „...przeciążony długami właściciel ziemski, nie tylko pozbawiony kapitału obrotowego, ale nie posiadający dostatecznego inwentarza, nie mający czym opłacić nie tylko procentów, rat Towarzystwa, podatków, ale nawet robocizny, zagrożony zupełnym upadkiem gospodarstwa, dochodu, środków do życia, wreszcie wywłaszczeniem, rozbrat czyni z przywiązaniem do ojcowizny, z czcią ludzką i chwyta się środków rozpaczliwych, aby z rozbicia ocalić odłam jaki. Wtedy drzewa ocieniające siedzibę i sad za domem wycina w sążnie na sprzedaż, rozbiera płoty i budowlę wszelkie i zbywa je za bezcen sąsiadom ze słomą dachów i cegłą z własnego komina, i wreszcie ziemię opustoszałą, nie obsianą opuszcza i na łup wierzyteli pozostawia...”; ktoś tam w Lubelskiem „...oszukuje ekonoma, którego rok cały piśmiennymi obietnicami wypłacenia należności ludził, a później pieniędzy odmówił i proces wygrał korzystając z rocznego przedawnienia, jakaś właścicielka ziemska sprzedała jednoroczną krescencję dziewięć razy, następnie seedowała cichaczem swoje dobra i drwi z nabywców, bo ci nie mają na czym poszukiwać, inny póty z chłopami wojował, aż go spalili ze szczeniem...”⁴.

Opinie tego rodzaju pojawiają się często w czasopismach i wspomnieniach z lat 1870—1886.

³ *Op. cit.*, s. 145.

⁴ *Wrażenia emeryta*. Głos. 1886—1887, nr 2 z dn. 27 grudnia.

Podobnie ujmuje zagadnienie J. Rutkowski stwierdzając: „Proces parcelacji był przyspieszany przez to, że ziemiaństwo po uwłaszczeniu i zniesieniu roboeizn nie od razu mogło przystosować się do całkowicie kapitalistycznej formy produkcji w rolnictwie”⁵.

Najważniejszą zatem przyczyną ekonomicznego upadku dworu było odgórne zniesienie pańszczyzny, które podważyło dotychczasowy system eksploatacji chłopów i wymagało nowych, kapitalistycznych form gospodarki. Historycy wskazują też na swoiste formy obyczajowości i trybu życia ziemianina jako na zjawiska sprzyjające i przyspieszające upadek dużej własności ziemskiej.

Obok tych przyczyn, które decydowały o powszechności procesu deklasacji ziemian, część szlachty została pozbawiona majątków na skutek popowstaniowych represji politycznych ze strony rządu zaborskiego. Historycy proces ten umieszczają na dalszym planie, niemniej przeto traktują go jako zjawisko typowe. M. Dąbrowska już w swej wypowiedzi publicystycznej z roku 1929 dostrzega wszystkie przyczyny upadku dworu szlacheckiego, ale zmienia kolejność ich faktycznej ważności.

Szlachta — stwierdza — wyszła ze swojej sfery bądź na skutek konfiskat i prześladowań politycznych, bądź w związku z przesileniem gospodarczym i nieumiejętnością przystosowania się do nowej gospodarki pańszczyźnianej — bądź wreszcie przez nieogłębłość w dziedzinie interesów materialnych⁶.

W *Nocach i dniach* dając genealogię głównych bohaterów, Bogumiła i Barbary, autorka ogranicza się do ukazania tych przedstawicieli ziemian, którzy utracili swe posiadłości wskutek ucisku caratu bądź w rezultacie własnej lekkomyślności „w dziedzinie interesów materialnych”. Nie pokazuje natomiast najbardziej typowych feudalnych posiadaczy ziemskich, którzy tworzyli stronnictwo Białych, występowali przeciw walce narodowo-wyzwoleńczej i, lojalni wobec caratu w trosce o swe interesy, zostali zrujnowani jedynie z przyczyn ekonomiczno-społecznych. Przodkowie Bogumiła i Barbary, z wyjątkiem lekkomyślnego żyjącego „ponad stan” ojca i dziada bohaterki, reprezentują ten odłam szlachty, który cierpiał za swe ideały demokratyczne i narodowo-wyzwoleńcze. Ojciec Bogumiła — powiada autorka —

⁵ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*. T. 2. Poznań 1950, s. 305.

⁶ M. Dąbrowska, *Orzeszkowa*. Pamiętnik Warszawski, I, 1929, z. 4.

do powstania [...] przystał też nie wtedy, kiedy to zostało postanowione przez ziemiaństwo, ale od razu na początku, razem z mieszczaństwem, inteligencją miejską, rzemieślnikami i różnego rodzaju młodzieżą. Jego udział w walkach był o tyle wybitny, że po klęsce Jarosty zostały skonfiskowane, a on sam zesłany na Syberię (t. 1, s. 7)⁷.

Dziadek pani Barbary ze strony matki miał tylko dwa folwarki, był to „mason, demokrata i dawny major napoleoński, przeniknięty ideałami rewolucji francuskiej”. Pani Barbara z dumą opowiadała Ludwiczce:

U mojego dziadka w Iwanowicach i w Barłogach ludzie nie robili pańszczyzny, tylko płacili z morga i nikt nie miał prawa ich bić (t. 1, s. 81).

Wuj Bogumiła, Klemens Klicki, przeżył wiele miesięcy w lasach biorąc udział w partyzantce. Obląkanie jego polegało na przekonaniu, że powstanie trwa ciągle. Poza przodkami bohaterów nawet epizodyczne postacie *Noce i dni*, o których przeszłości coś wiemy, należą konsekwentnie do kręgu szlachty reprezentującej dążenia społecznie postępowe. Pan Wojciech Krępski

[...] gdy powiały nowe prądy — rychlej niż drudzy sąsiedzi, przyswajający sobie chętnie tylko te zdobycze postępu, które pozwalały im wygodniej żyć — doszedł do przekonania, że chłopci staną się lepszymi chrześcijanami, gdy będą mogli swe obowiązki spełniać jako ludzie odpowiedzialni i wolni.

I jeszcze nim wybuchło powstanie, nadał swym chłopom ziemię, nie wahał się przy tym dobrze nadebrać kiesy, żeby pomóc im się urządzić na specjalnie w tym celu odłączonej od majątku kolonii krępskiej (t. 1, s. 113).

Na plan pierwszy *Noce i dni* wysuwa się więc ta część szlachty, która w przeszłości wiązała się z postępowym społecznym, z ruchami narodowo-wyzwoleńczymi i która majątkiem płaciła za demokratyczne przekonania. Autorka zapewne z całą świadomością ograniczyła pole swej obserwacji do ukazania tej części szlachty. Jest to jednak niewątpliwym ograniczeniem realizmu, zniekształca się bowiem prawdę historii wówczas, kiedy zamiast procesów bardziej typowych zostają ukazane mniej typowe, kiedy wydobywa się zjawiska raczej wyjątkowe sugerując, iż były czymś zwykłym i powszechnym. Zafalszowanie prawdy historycznej ograniczyło się tutaj jednak tylko do wyboru procesów mniej typowych, nie było natomiast zupełnym odrealnieniem dziejów. Część szlachty brała udział

⁷ Cytuję na podstawie wydania: M. Dąbrowska, *Noce i dni*. T. 1—4. Warszawa 1950.

w powstaniu z pełną świadomością społecznego i politycznego sensu tej walki. Rola jej była więc w tamtym okresie i sytuacji naprawdę postępową. „Póki masy ludowe Rosji — mówi Lenin — i większości krajów słowiańskich spały jeszcze głębokim snem, póki w krajach tych nie było samodzielnych, masowych ruchów demokratycznych, póty szlachecki ruch wyzwolenczy w Polsce nabierał olbrzymiego, pierwszorzędного znaczenia ze stanowiska demokracji nie tylko ogólnosłowiańskiej, lecz i ogólnoeuropejskiej”⁸.

Typowość bohaterów Dąbrowskiej obejmuje zatem dość wąski zakres. Nie reprezentują oni, jak sugerowała krytyka burżuazyjna, całej szlachty, reprezentują zaledwie jeden wąski jej odłam. Autorka nie zamierzała pokazać i nie pokazała dziejów całego ziemiaństwa w drugiej połowie XIX w., a zatem i jej nieukrywane sympatie dla bohaterów powieści nie są apologią całej szlachty. Falszem więc jest twierdzenie, jakoby Dąbrowska swą powieścią „przychodziła w sukurs ginącemu światu”, jakoby była obrończą feudalizmu wówczas, kiedy ziemiaństwo polskie w latach trzydziestych poszło całkowicie w służbę faszyzmu.

Argumentów na to, że autorka krytycznie oceniała szlachtę, dostarcza zresztą sama powieść, tylko nie w swym głównym nurcie, dotyczącym losu rodziny Niechciców. Krytyczna wobec ziemiaństwa postawa autorki wyraża się w wielu skrótowych, ale silnych obrazach zjazdów lub zebrań towarzyskich szlachty.

Opisując zjazd w Pamiętowie, zorganizowany w celu przeciwdziałania strajkom rolnym, autorka ukazuje właścicieli demaskujących swój egoizm klasowy, wrogość wobec postępu społecznego i zdradę narodową. Jedynym sposobem rozwiązania konfliktów społecznych jest, wedle szlachty, wezwanie wojska rosyjskiego przeciw strajkującym. Nie godzi się ona na żadne ustępstwa, nawet nie ze względów materialnych, lecz z obawy, iż podważyłoby to jej znaczenie społeczne i wzmogło ruch rewolucyjny.

Drugim fragmentem jaskrawo i krytycznie ukazującym szlachtę i jej postawę społeczną jest obraz przyjęcia w Siaszycach. Tutaj także od razu rysuje się główny konflikt wynikający z lęku i nienawiści do ruchu rewolucyjnego.

Co tam, sąsiedzie — zaperzył się lnianobrewy tłuscioc — dopóki nie będzie racjonalnie postawiona sprawa robocizny, to żadne wysiłki nie po-

⁸ W. I. Lenin, *O prawie narodów do samookreślenia*. Dzieła wybrane. T. I. Moskwa 1940, s. 251.

moga. Dniówki nas będą jadły i zjedzą, każda reforma wywróci się na tych ciągłych podwyżkach. I jak nas te socjaliki zaczną przyciskać, to ja nie widzę innej rady, tylko wyprzedzić się i emigrować bodaj do Parany (t. 4, s. 334).

W dalszym ciągu Dąbrowska demaskuje filantropię ziemian i ich pseudokulturę, która ogranicza się do konwencjonalnego wyrobienia towarzyskiego.

Obok charakterystyki ziemian wydobytej za pośrednictwem ich rozmów autorka ocenia ich postępowanie przy pomocy swych głównych bohaterów. Sądy Niechciców o szlachcie zgromadzonej w Siąszczytach przerastają ich zdolność rozumienia świata — są więc, niewątpliwie, opinią Dąbrowskiej.

Pani Barbara obserwując towarzystwo reaguje w ten sposób:

Aż dziwiła się, że zamiast śmiechów i słów nie słyszy pobekiwań, pokrzykiwań i ptasich świegotów. Nigdy jeszcze nie wierzyła w teorię Darwina tak mocno, jak w tej chwili (t. 4, s. 327).

W drodze powrotnej do Pamiętowa rozszerza zasięg swej krytyki dostrzegając w sąsiadach prócz zwierzęcego egoizmu i drapieżności także egoizm klasowy.

Tak, tak — myśli pani Barbara — zdobywano się tu na rozmaite wysiłki, reformy, ulepszenia, ale tylko po to, by za ich cenę ocalić tę pozycję, w której było się zawsze panem. Szło się tu naprzód; wynalazki techniczne, nowe gry, świeże mody przyjmowały się prędko, o ile służyły interesom, wygodzie, uciesze zmysłów (t. 4, s. 336).

Jeszcze ostrzejszą opinię, przejętą od swego ojca-powstańca, wypowiedział Bogumił.

Ten świat — stwierdza — jest zamknięty ze wszystkich stron. Nie ma na nic żadnego wyjścia.

Tak, ten świat nie wyszedł ze siebie i donikąd nie doszedł. Trwał taki samiutki jak przed pięćdziesięciu prawie laty, przechował się nieskuszony (t. 4, s. 327—328).

Opinia Bogumiła jest ostra i trafnie wykazuje, że w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu ogół szlachty zawsze był jednakowo reakcyjny i wrogi wszelkiemu postępowi społecznemu, który musiał zagrażać jego klasowym interesom. Z drugiej jednak strony Bogumił, a za nim autorka myli się twierdząc, że świat ten jest zamknięty i skostniały. Takie przekonanie mogło prowadzić tylko do jednego, zupełnie fałszywego wniosku, że feudalizm jest śmieszny, jest anachroniczny, ale już przestał być groźny. Temu zaprzeczala

historia. Ziemiaństwo umiało do końca, to znaczy daleko poza lata objęte powieścią, świetnie bronić swych interesów i przystosowywać się do nowych warunków ustroju kapitalistycznego w epoce imperializmu. Nie rezygnowało z niczego: ani z obrony i utrzymania swych posiadłości, ani z wpływu na życie społeczno-polityczne; zmieniając tylko taktykę, zawsze wchodziło w sojusz z klasą panującą i popierało antypatriotyczną, wrogą interesom mas ludowych politykę burżuazji. Tej złowrogiej dla demokracji i postępu roli szlachty na przełomie XIX i XX wieku Dąbrowska nie pokazuje. Dlatego krytyka jej była połowiczna i niewystarczająca, a obraz szlachty zniekształcony i niepełny. Stąd też zapewne płynął epicki spokój autorki w ocenie roli i charakteru szlachty. Traktowała bowiem feudalizm jako epokę skończoną, a ziemiaństwo uważała za warstwę, która jako klasa nie ma znaczenia w życiu społeczno-politycznym.

Jednakże od tej połowicznej i na pewno nie wystarczającej krytyki szlachty daleko do apologii. Powieść Dąbrowskiej zawiera silne oskarżenie ziemiaństwa, mimo iż nie godzi ono w najbardziej istotne i groźne dla przyszłości Polski cechy klasy posiadaczy.

Stwierdzenie, że Dąbrowska swe naczelne postacie uczyniła potomkami demokratycznego odłamu szlachty, jest na razie tylko stwierdzeniem tego, jaki zakres obejmowała typowość bohaterów. Pozostaje pytanie bardziej zasadnicze: w jakim celu autorka sięgnęła do tego nurtu życia szlacheckiego, dlaczego zniekształcając perspektywy historii ograniczyła swe obserwacje tylko do tego odłamu szlachty? Pytanie to dotyczy już koncepcji utworu i ideologii pisarki. Ramy kompozycyjne utworu i rola roku 1905 w układzie powieści pozwolą to wyjaśnić.

Akcja *Nocy i dni* zamyka się między rokiem 1863 a 1914. Powstanie styczniowe było walką o charakterze narodowo-wyzwoleńczym, gdyż łączyło program reform socjalnych z dążeniem do niepodległości. Cytowane wyżej zdanie Lenina z rozprawy *O prawie narodów do samookreślenia* stwierdza to wyraźnie. Jednakże już w latach osiemdziesiątych, w okresie powstania samodzielnego ruchu robotniczego, „Polska szlachecka — mówi Lenin — zniknęła i ustąpiła miejsca Polsce kapitalistycznej. W tych warunkach Polska nie mogła nie stracić swego wyjątkowego znaczenia rewolucyjnego”⁹. Wówczas bowiem walkę o wolność narodową wraz z walką

⁹ zob. przypis 8.

o sprawiedliwość społeczną podjął proletariąt. Uchwała Międzynarodówki z roku 1896 w ten sposób formułuje zadania stojące przed klasą robotniczą: „Dla Europy wschodniej i Azji w okresie rozpoczętych rewolucji burżuazyjno-demokratycznych, w okresie obudzenia się i zaostrzenia ruchów narodowych, w okresie powstawania samodzielnych partii proletariackich zadanie tych partii w dziedzinie polityki narodowej powinno być dwustronne. Przyznanie wszystkim narodom prawa do samookreślenia, albowiem przeobrażanie burżuazyjno-demokratyczne nie zostało jeszcze zakończone, albowiem demokracja robotnicza konsekwentnie, na serio i szczerze, nie po liberalnemu, nie po kokoszkowskiemu broni równouprawnienia narodów — oraz najściślejsza, nierozdzielna jedność walki klasowej proletariuszy wszystkich narodów danego państwa we wszystkich i wszelakich perypetiach jego dziejów, przy wszystkich i wszelakich przykrąwaniach przez burżuazję granic poszczególnych państw”¹⁰.

Maria Dąbrowska nie dostrzegła tego, iż walkę o prawo narodu do wolnego i sprawiedliwego życia podjęła klasa robotnicza. Wpłynął na to niewątpliwie fakt, że socjaldemokraci polscy, a zwłaszcza Róża Luksemburg, żądając jedynie autonomii dla Królestwa Polskiego nie doceniali znaczenia kwestii narodowej. Niemniej przeto jest jasne, że wspólna z proletariatem Rosji walka polskiej klasy robotniczej była walką narodo-wyzwoleńczą. Natomiast działalność PPS — partii, która w swej górnej warstwie była agenturą burżuazji w ruchu robotniczym i tym usilniej szermowała hasłami patriotyzmu, im bardziej uzurpatorskie były jej domniemane prawa do reprezentowania prawdziwie patriotycznych dążeń narodu — nie była walką o niepodległość. Nacjonalistyczną frazeologią posługiwał się też Józef Piłsudski, wiążąc się jednocześnie z wrogami narodu i służąc imperialistycznej polityce Austrii. Piłsudski — a za nim historiografia burżuazyjna — bardzo wcześnie, bo jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny imperialistycznej, usiłował powiązać rolę legionów z ruchami narodo-wyzwoleńczymi XIX w. Jak słusznie stwierdza K. Wyka¹¹, Piłsudski nawiązywał do nienawiści do Rosji, do roli wodza w powstaniu 1863 r., do typu organizacji polityczno-administracyjnych. Nie mógł bowiem nawiązy-

¹⁰ *Op. cit.*, s. 251—252.

¹¹ K. Wyka, *Żeromski jako pisarz historyczny*. Stefan Żeromski. Prace wykonane w Zakładzie Historii Literatury Polskiej Epoki Imperializmu Instytutu Badań Literackich. Warszawa 1951, s. 238—239.

wać do postępowych społecznie i prawdziwie narodowych treści powstania. W okresie dwudziestolecia międzywojennego Piłsudski, w miarę jak jego polityka staje się coraz bardziej wroga interesom narodu — coraz częściej i mocniej usiłuje przekonywać, iż wyrósł z „ducha” powstańców, z „ducha” dążeń narodowo-wyzwoleńczych. Przy okazji rocznic powstania, rocznic legionowych zawsze zaczyna swe przemówienia fałszywym stwierdzeniem, iż jest nieodrodnym potomkiem walk przeszłości. „Byłem wychowany — stwierdza w przemówieniu do delegacji weteranów powstania styczniowego — wśród wspomnień roku 1863 i przez jego uczestników. Żołnierzy obecnych uważam za duchowych synów powstańców...” Przy innej okazji mówi: „...Dzień wprowadzenia w życie orderu *Virtuti Militari* związałem z dniem wybuchu powstania styczniowego. Zrobiłem to rozmyślnie, i to dlatego, aby związać życie nowoczesnego żołnierza Polski ze wszystkimi walkami przeszłości, które dla jej swobody dokonano”¹².

Historiografia ówczesna służąc interesom burżuazji przyjęła tę uzurpatorską koncepcję w całej pełni. Rok 1914, a więc wybuch wojny imperialistycznej i udział w niej legionów Piłsudskiego poddanych dowództwu Austrii był interpretowany jako dalszy ciąg walk narodu o wolność. Ta fałszywa koncepcja, której celem było ukrycie przed narodem istotnej roli prawicy PPS i legionów, zaważyła w pewnej mierze na ramowej koncepcji *Nocy i dni*. M. Dąbrowska ulegając naciskowi ideologii burżuazji zamknęła swój cykl powieściowy tymi dwiema datami: 1863 — 1914 stwarzając sugestię, jakoby udział Polaków w wojnie imperialistycznej był jednym z etapów walk o charakterze narodowo-wyzwoleńczym.

Bohaterowie *Nocy i dni*, potomkowie szlachty, którzy reprezentowali w powstaniu styczniowym dążenia narodowo-wyzwoleńcze, wiążą się z działalnością PPS lub też innymi drogami (np. syndykalizm Agnisi) dochodzą do współpracy z piłsudeczyzną. Ta droga była na pewno typową drogą wielu potomków dworu szlacheckiego, którzy później, w czasach sanacji umieli dobrze wykorzystywać swe rzekome zasługi dla kraju. Ukazanie tych powiązań i tej drogi prowadzącej ku zdradzie interesów narodu świadczyło o trafnej autorskiej obserwacji procesów społecznych. Było to jednak zupełne odejście demokratycznego odłamu szlachty od radykalizmu społecznego. Interpretacja autorki poszła w zupełnie innym kierunku.

¹² J. Piłsudski, *Pisma — mowy — rozkazy*. Warszawa 1933, s. 39, 143.

Dąbrowska niewątpliwie traktowała takie postacie, jak Marcin, Agnieszka, jako bohaterów pozytywnych, a więc częściowo dzieliła ich utopie. Człowi bohaterowie *Nocy i dni*, Marcin i Agnieszka, w wojnie światowej widzą jedyną szansę odzyskania niepodległości. Jadąc z Anglii do Krakowa na wieść o wybuchu wojny byli pewni, „że jest to droga ku zbawieniu” (t. 4, s. 407), i dlatego

śpieszyli do Krakowa, by stawić się w szeregach, których mobilizację ogłaszał jedynie nakaz garści płonących serc i niepodległych duchów (t. 4, s. 406).

Pani Barbara wyraźnie wiąże wybuch pierwszej wojny imperia-listycznej z powstaniem 1863 roku:

[...]broni nie mamy, więc co masz, z tym w bój — zabrzmiały w uszach pani Barbary słowa starej piosenki śpiewanej przez Bogumiła w Borku. Mogiła powstańcza... Wuj Klim... Boże wielki, tyle czasu się przewalilo... Miałaby się doczekać, że te chwile zwiążą się z tamtymi czasami, wypełnią, urzeczywistnią tamte przepadle nadzieje?... (t. 4, s. 422).

Czy koncepcja Dąbrowskiej była fałszywa w całości? Wydaje się, że nie, gdyż istniała naprawdę droga wiodąca od demokracji szlacheckiej ku postępowi i ku wolności. Wkroczyli na nią tacy radykalni działacze i uczeni, jak Krzywicki, Radliński, a zwłaszcza Nałkowski, a więc ci potomkowie dworu szlacheckiego, którzy zrywając ze swoją klasą częściowo rozumieli sens i znaczenie ruchu rewolucyjnego i pod jego wpływem rozszerzyli swój program społeczny i swą krytykę kapitalizmu. Ten prawdziwie radykalny odłam szlachty nie znalazł miejsca w powieści. Czy jednak poddanie zasadniczej koncepcji i kompozycji utworu reakcyjnemu nurtowi burżuazji zostało konsekwentnie przeprowadzone, czy powieść nie zawiera wewnętrznych sprzeczności, które świadczą o tym, że Dąbrowska trafniej dostrzegала istotne procesy społeczno-polityczne, niż na to pozwalał nacisk ideologii burżuazji?

Dwa zwłaszcza fragmenty, stanowiące niezmiernie ważne elementy kompozycji utworu, bo zakończenie i wielki epizod dotyczący zaburzeń rewolucyjnych r. 1905, pozwalają twierdzić z całą pewnością, że wymowa dzieła zaprzecza jego ramowej koncepcji. Zakończenie — to zgodny z historią opis wkroczenia Niemców do Kalińca, to równocześnie, jakże silny w oskarżycielskiej wymowie obraz wydobywający istotne cechy zaborczej wojny imperialistycznej. Na tle utopijnych marzeń o narodowo-wyzwoleńczym charakterze i celu tej oczekiwanej przez bohaterów *Nocy i dni* wojny,

Dąbrowska w silnym skonstrastowaniu ukazuje jej prawdziwy sens i znaczenie. Obserwując pierwsze dni wojny oczami zwykłego człowieka, który wierzy, że z tej wojny wyrośnie wolność, autorka gromadzi oskarżycielskie fakty, które powinny rozwiać optymizm każdego uczestnika wydarzeń. Potworne zniszczenia, bomby i pożary, okrucieństwo najeźdźców niemieckich, nienawiść narodowościowa — wszystkie te nieodłączne akcesoria wojny zaborczej spadają na bezbronną ludność cywilną. Dąbrowska z całą wyrazistością wydobywa ślełą nienawiść wyrosłą na tle szowinizmu narodowego, która doprowadza do tego, że zamiast bić uzbrojonego wroga, najeźdźca pustoszy kraj, niszczy jego dorobek kulturalny, morduje jego obywateli. Obraz wkroczenia Niemców do Kalińca jest niemal we wszystkich szczegółach wierny prawdzie historycznej.

W porównaniu z autentyczną relacją J. Dąbrowskiego¹³ widać, że Dąbrowska wydobyła zgodnie z prawdą wszystkie wypadki tego fragmentu wojny. Zakończenie *Noce i dni* jest jednak znacznie silniejszym oskarżeniem imperializmu niemieckiego niż książka historyczna. Wynika to stąd, że Dąbrowska wysunęła na plan pierwszy te zdarzenia, które najlepiej charakteryzują już wtedy rodzącą się faszystowską nienawiść do człowieka. Bomby zabijają małe dzieci, dzielnica proletariatu żydowskiego płonie jedna z pierwszych. Inny fragment daje relację Julki właśnie o tym, jak Niemcy wygarniają mężczyzn z domu, aby rozstrzelać co dziesiątego; potem Dąbrowska opisuje ucieczkę ludności z miasta. Oszczędny w słowach, składający się zaledwie z kilkunastu zdań fragment wydobywa mocno cały tragizm wydarzeń. Różnica między siłą wyrazu opisu historyka i pisarki polega jednak nie tylko na tym. Potworność wojny podkreśla Dąbrowska za pomocą ukazania przeżyć kilkorga zwykłych, prostych ludzi: Julki — służącej pani Barbary, Niemca — piekarza zamieszkałego od dawna w Polsce, ale uwielbiającego swą ojczyznę, i dwojga ubogich Żydów, Arkuszowej i Szymszela. Julka, Arkuszowa i Szymszel są zaskoczeni i przerażeni okropnością zdarzeń, a równocześnie zachowują się w sposób szlachetny i opanowany, pomagając innym, dzieląc się z nimi resztą jedzenia. Przejawienie okrucieństwu militarystyki niemieckiej tego braterstwa ludzi prostych jest w wymowie artystycznej oskarżeniem silniejszym, niż mogłaby to sprawić jakakolwiek bezpośrednia wypowiedź autorki. Najsilniej jednak oskarżenie niemieckiego imperia-

¹³ J. Dąbrowski, *Katastrofa kaliska*. Warszawa 1914.

lizmu formułuje piekarz — Miller, który wypowiada zaledwie parę zdań. Miller nie może uwierzyć, aby wojsko niemieckie mogło palić miasta, niszczyć bezbronną ludność.

Cesarskie niemieckie wojsko nie palić — wołał do pani Barbary. Nie zabijać ludność. S'ist doch Deutsches Reich, zivilisierter Staat. Armia. Państwo — powtarzał jak nieprzytomny — walczyć z nieprzyjacielem. Ale nie z ludnością.

Miller wysłał do miasta posłańca, aby mu przyniósł wiadomości, po jego powrocie Miller — mówi autorka —

posiniał prawie na twarzy i nic nie mówiąc poszedł w ogród. Od tej chwili nie zjawiał się już między ludźmi. Mówiono, że dostał uderzenia do głowy... (t. 4, s. 446).

Po takich mocnych oskarżycielskich obrazach, jak słabo i niezgodnie z prawdą artystyczną brzmi stwierdzenie pani Barbary, która przecież razem z Julką, Millerem i Szymselem przeżywała wspólne uczucia braterstwa wszystkich sponiewieranych przez wojnę, że „kto wie, czy w tych nieszczęściach i nieprawościach nie rodzi się nowy, czysty świat”. Zakończenie *Nocy i dni* na pewno zdecydowanie zaprzecza prawdzie takich przypuszczeń. I na tym właśnie polega realizm Dąbrowskiej, że prawda jej obrazów przemawia niezależnie od ogólnej koncepcji utworu.

Wyrazem zdecydowanego oporu przeciw mitom burżuazji jest także dość szeroko rozbudowany opis wydarzeń 1905—1906 roku. W celowo zafalszowanych koncepcjach burżuazji rewolucja 1905 roku była wojną z zaborcą, wojną przygotowaną i organizowaną przez prawicę PPS. Dąbrowska wprawdzie w tym okresie nie pokazuje żadnych prawdziwych organizatorów walki klasowej i narodowo-wyzwoleńczej. Nie ukazuje więc także właściwych przywódców, ideologów proletariatu. Pokazuje natomiast w wielu fragmentach najbardziej charakterystyczne wydarzenia tych lat. Rozpoczynając od obrazu strajku szkolnego autorka nie tylko opowiada o akcji młodzieży, pokazuje także solidaryzujący się ze strajkiem pochód tłumu robotniczego, właśnie robotniczego, który śpiewa *Czerwony sztandar*. Jak wiadomo, pochody organizowane w dniach strajku szkolnego przez endecję szły ze śpiewem *Boże coś Polskę*. Od tego momentu akcja *Nocy i dni* jest stale przerywana albo przez komentarz autorski, który zdaje sprawę ze stanu wrzenia rewolucyjnego, albo przez obrazy zdarzeń rewolucyjnych. Komentarz odautorski ma charakter wiernej relacji wydobywającej elementy walki klasowej.

Nadeszły też wieści z Warszawy o zajściach przerastających wszystko, co się działo w Kalińcu, o wiecach, strzelaninach, zamknięciu uniwersytetu i szkół rządowych w całym kraju. Po ogłoszeniu stanu ochrony wzmocnionej zamieszki przycichły, ale życie nie wróciło już do dawnego ustalonego porządku. Robotnicy strajkowali prawie we wszystkich fabrykach, żądając podniesienia płac i skrócenia godzin pracy, a tak do bezrobocia przymusowego przyłączyło się dobrowolne (t. 3, cz. II, s. 14).

Obrazy zdarzeń ukazują z kolei bezrobotnych, którzy w poszukiwaniu dorywczych zarobków podejmują się pracy na wsi. Podczas pobytu robotników w Serbinowie autorka wydobywa bardzo charakterystyczną dla dziejów tamtego okresu łatwość porozumienia między proletariatem miasta i wsi. Już po paru dniach z izby bandosów rozlega się śpiew *Czerwonego sztandaru*, a wkrótce potem służba folwarczna w Serbinowie zaczyna się burzyć. Dąbrowska znowu zgodnie z prawdą pokazuje, że organizatorem wrzenia biernego i nieświadomionego proletariatu wiejskiego musiał być ktoś mający kontakty z ruchem robotniczym.

W tych rzeczach najwięcej do gadania miał Wawrzon Cierniak. On z miasta przywoził drukowane papierki, na których stało, że naród na się o lepsze życie dopominać (t. 3, cz. II, s. 34).

Obserwacja Dąbrowskiej nie wyczerpuje się na tym. W dalszym ciągu powieści chłopci na zebraniu żądają polskiego języka w gminach i urzędach, a potem, podjudzani, przygotowują typową dla tych lat, organizowaną przez endecję nagonkę na „pobytowych” i złodziei wiejskich. Autorka wyraźnie zdaje sobie sprawę z reakcyjnego, szkodliwego społecznie charakteru tej akcji. Tutaj Bogumił, który zawsze zajmuje stanowisko w pełni solidarystyczne i antyrewolucyjne, który dobrodusznym humorem rozładowuje rewolucyjne wrzenia w Serbinowie — wyrasta ponad własne rozumienie procesów społecznych i wyraźnie przekazuje bardzo krytyczne stanowisko autorki.

Bogumił frasował się wracając do domu. Czytał już i wiedział od pani Barbary, że i w Warszawie padły te same hasła. Tłumione wrzenie ludności znalazło sobie ujście w rozprawach z metami miejskimi. Nie pochwalal tych gwałtów, które zdawały mu się mało co lepsze od tego, przeciw czemu się obracały. Zdrożności dużo się panoszy między ludźmi, ale jak wiele ich bywa, tak wiele też mają przyczyn, jak to widział nieraz w swym życiu, że nieprawość krzewiła się nie z samej tylko złości ludzkiej, ale z zastalych jak bagno stosunków, które wszelkim brudom sprzyjały. Kijem tej nieprawości nie wygubisz, jak nie wygubisz na przykład robactwa, póki domostwa ze śmieci po kątach nie oczyścisz. Ale skutki są ła-

twiej człowiekowi, zwłaszcza ciemnemu, widoczne niż przyczyny, więc trudno się dziwić, że jak się zło uprzykrzy, to dalejże kijem po skutkach (t. 3, s. 46).

Ukazanie tych wydarzeń nie zdołało oczywiście stworzyć ani całkowitego obrazu rewolucji 1905 roku, ani wydobyć jej znaczenia społecznego i politycznego. Było jednak w literaturze lat międzywojennych czymś zupełnie wyjątkowym dzięki przedstawieniu licznych faktów i dzięki stanowisku autorki, które pozwoliło jej na ukazanie spraw zasadniczych. Dąbrowska zresztą jeszcze moeniej wydobyła znaczenie rewolucji 1905 roku w sposób pośredni, to znaczy poprzez opis zachowania się ziemiaństwa w obliczu wydarzeń rewolucyjnych. Lęk przed rewolucją demaskuje prawdziwe uczucia i prawdziwe myśli klasy posiadaczy. Zaczynają oni ze wzmożoną aktywnością zabiegać o ochronę swych interesów, organizują zjazdy, obmyślają sposoby walki, zamierzają wzywać na pomoc wojsko rosyjskie. Rozmowy ich, w obliczu niebezpieczeństwa pozabawione kłamliwego frazesu, wyrażają jasno trwogę i zdecydowany egoizm klasowy. Podobnie odsłaniają swe prawdziwe charaktery i cele reprezentanci burżuazji.

To jest, panie — mówi pan Pawłowski, współnik Anzelma — jedno wielkie złodziejstwo i bandytyzm. Figury spod ciemnej gwiazdy buntują ludzi, żeby ryby w mętnej wodzie łowić. Ja bym tych agitatorów i tych podżegaczy bez sumienia to siekl i siekl batami... publicznie bym siekl — zapewniał. — Wszyscy: rewolucja i rewolucja! Gdzie rewolucja? Co za rewolucja? Nikomu by się nie śniło o czymś podobnym. Już ja znam robotników! Spokojni ludzie! Chcą pracować! A my też nie ludzercy (t. 3, cz. II, s. 16).

Siła przerażenia burżuazji i ziemiaństwa, ich gorączkowa działalność antyrewolucyjna, ich jawna już teraz nienawiść ukazuje bardzo mocno sens i znaczenie rewolucji.

W powieści Dąbrowskiej inaczej niż w historiografii burżuazyjnej ukazany rok 1905 jest naprawdę dalszym po powstaniu roku 1863 etapem walk narodowo-wyzwoleńczych. Za tym, poza ideologiczną analizą obrazów z dziejów rewolucji, przemawia także fakt, że żaden z bohaterów Dąbrowskiej, nie wyłączając Marcina Śniadowskiego, nie bierze udziału w walce wsi o jej prawa. Żaden bowiem zgodnie z prawdą nie dorastał do zrozumienia walki proletariatu miasta i wsi o wyzwolenie społeczne i narodowe. Natomiast i Marcin, i Bolesław Orłowicz, działacz prawicy PPS i legionista — spadkobiercy tradycji rewolucyjnych, ale poddani całkowicie ideologii burżuazji,

zaciągają się od początku w służbę Pilsudskiego. Realizm Dąbrowskiej odniósł więc zwycięstwo nad ideologią burżuazji w obrazie rewolucji 1905 r., dzięki czemu powieść ukazała istotnie dwa etapy walk narodu o wolność. Natomiast nacisk mitu burżuazji zdecydował o fałszywym rozumieniu postępowości i radykalizmu potomków dworu szlacheckiego. Ta sama przyczyna zdecydowała o wyraźnej sprzeczności między realistycznym i pełnym humanistycznym współczuciu dla mas narodu obrazem wojny imperialistycznej a niezgodną z prawdą koncepcją o jej narodowo-wyzwoleńczym charakterze.

Sprzeczność między prawdą ważnych dla struktury utworu epizodów a ogólną koncepcją dzieła jest jednym z elementów zasadniczej sprzeczności między ideologią pisarki, kształtującą się pod wpływem mitów burżuazji, a rzetelnym nurtem realizmu, którym nabrzmiewa powieść. Sprzeczność ta w artystycznej realizacji dzieła wyraża się niezgodnością między komentarzem odautorskim a wymową faktów, widoczna jest w dysproporcji między uczuciowym stosunkiem Dąbrowskiej do postaci a ich prawdziwą wartością moralną i społeczną. Przejawia się też w krańcowych wypadkach załamaniem logiki artystycznej obrazu. Wymownym przykładem takiej sytuacji jest scena z zebrania młodzieży w Lozannie. Autorka ukazuje tu reprezentantów trzech kierunków: socjalizmu międzynarodowego, socjalizmu reformistycznego i przedstawiciela endecji — hreczkosieja, który przeciwstawia się obu ugrupowaniom. Zgodnie z ówczesną sytuacją w środowiskach młodzieżowych za granicą przedstawiciele dwóch pierwszych kierunków mają mniej więcej równą liczbę zwolenników. „Hreczkosiej” jest osamotniony, gdyż endecja działała przede wszystkim w kraju. Na tle tego prawdziwego układu sił autorka ukazuje w przemówieniach obu grup istotne cechy ideologii. Wieczorek i Wadwicz bronią rewolucyjnej ideologii proletariatu. Autorka zgodnie z prawdą ukazuje tu też wpływ koncepcji luksemburgizmu, co się wyraża w niedocenianiu sprawy narodowej. Czaplic i Śniadowski usiłują dowodzić, że dopiero w wolnej ojczyźnie można realizować „reformy demokratyczne”. Znamienne i zgodne z prawdą jest również i to, że Wieczorek i Czaplic, głosząc poglądy słuszne i prawdziwie postępowe, mówią o wiele bardziej przekonująco. Styl ich wypowiedzi przypomina płomienne, pełne gorącego przekonania sformułowania bohaterów Żeromskiego, którzy walczą o sprawiedliwość społeczną. Siłę ich argumentów wzmacnia to, że niewątpliwie w ich usta wkłada autorka własne rozcza-

wanie do Polski kapitalizmu i rządów sanacji. Wieczorek przekonywa kolegów słowami, które były oskarżeniem polskiego faszyzmu i jego genealogii.

Chcecie utworzyć nie ekspozyturę partii, tylko ekspozyturę burżuazji — wołał Wieczorek. — W zgubnej dążności do wysuwania haseł nacjonalistycznych widzę niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia socjalizmu i międzynarodowej solidarności robotników. Nie ma takiego powodu, dla którego wolno byłoby socjaliście schodzić ze stanowiska klasowego. Pod płaszczykiem rzuconych tu haseł widzę ludzi, którzy świadomie czy bezwiednie kłamią nazywając się socjalistami. Widzę przyszłych biurokratów, dyplomatów, żandarmów... i generałów burżuazyjnej Polski. Gdyż na tej drodze można tylko taką Polskę uzyskać. Koledzy, nie dajcie się złudzić i oszukać pięknym słowem, które prowadzi do Polski obszarników i fabrykantów (t. 3, s. 266).

Przemówienie Marcina Śniadowskiego, które jest zakończeniem dyskusji i podstawą zwycięstwa kierunku nacjonalistycznego, jest o wiele słabsze i pod względem argumentów, i pod względem formy wypowiedzi. Marcin mówi ogólnikami przybrzanymi w kwiecistą frazeologię.

W tym płynnym żywiole — twierdzi — jakim jest życie zbicrowe, żadne gwarancje nie istnieją. I wszelkie działanie jest ryzykiem, skokiem w niebezpieczną ciemność. ...Cóż warta jest idea, która trzyma się tylko naszego mózgu, nie krąży w nas jak krew, boi się zginać od zetknięcia z nieco odmiennym światem. A jeśli ta idea w nas żyje, to dajcie nam Polskę jakąkolwiek... (t. 3, s. 272).

Każde zdanie Śniadowskiego zdradza oportunizm jego ideologii i jej idealistyczną podbudowę. Rzeczowe argumenty Wieczorka spotykają się tu z mętym irracjonalizmem i pseudorewolucyjną frazeologią, spod której przegląda prawda, to znaczy podporządkowanie celów i metod działaniu burżuazji. Wieczorek w zaogniającej się dyskusji rzuca coraz silniejsze argumenty, które wyraźnie wiążą się z doświadczeniami autorki w latach międzywojennych.

Cudzoziemscy kapitaliści — woła — będą w tej waszej wyśnionej Polsce rozdrapywać bogactwa ludu jeszcze lepiej niż teraz. Wasze bojówki będą jeszcze jako wojsko polskie strzelać do robotników (t. 3, s. 275).

Na te argumenty grupa Śniadowskiego nie znajduje odpowiedzi, reagując już tylko okrzykiem: „Prowokacja! To prowokacja!”.

I oto w rezultacie tych obu przemówień, z których jedno było przekonywające i silne w wyrazie uczuciowym, a drugie mętne i nieudolne — powstaje w wyniku głosowania niepodległościowe

ugrupowanie młodzieży. Fakt taki mógł być zgodny z osobistymi doświadczeniami czy obserwacją autorki. W realizacji artystycznej widać tu niezgodność między celem, do którego miało doprowadzić zebranie, a wykonaniem pisarskim. Prawda historii, rozczerowanie pisarki do polskiego faszystwu dały słowom *Wieczorka* większą siłę przekonywającą, niż tego wymagała koncepcja obrazu. Zwyciężył, łamiąc prawdę artystyczną, przeciwnik słabszy. Omawiana ocena nie jest w powieści wyjątkiem. *Noce i dni* wielokrotnie ujawniają sprzeczność między ramową koncepcją pisarki a prawdą życia, która napelnia powieść rzetelnym realizmem.

Stwierdzenie, że w *Nocach i dniach* na plan pierwszy, mimo ideologicznych zafałszowań, wybija się prawda obserwacji i głęboka wiedza o życiu i człowieku, jest dopiero postawieniem zagadnienia, które domaga się wyjaśnień. Czy mianowicie można wytłumaczyć fakt, że pisarka zdołała ukazać tak wiele typowych procesów i postaci, że stworzyła szeroki obraz w określonej historycznie sytuacji? Nie wystarczy tu odwołanie się do talentu, intuicji, wnikliwości psychologicznej. Nawet częściową prawdę rozumienia i ukazania rzeczywistości osiąga pisarz jedynie wówczas, kiedy wyraża potrzeby narodu, kiedy staje w obronie dążeń demokratycznych.

Noce i dni powstały w latach 1929—1933. Lata te były okresem wyraźnego zaostrzenia walki klasowej, gdyż z jednej strony długotrwały kryzys potęgował nędzę mas, wzmagał bezrobocie, a tym samym przygotowywał grunt do podjęcia rewolucyjnych sposobów walki mas narodu, z drugiej strony — wzmagał się ucisk rządów kapitalistycznych, które nie widziały innych środków opanowania groźnej sytuacji niż potężniejący terror i przejście do ustroju faszystowskiego. Stalin na XVII Zjeździe Partii w swym referacie sprawozdawczym o działalności KC WKP(b) tak charakteryzuje w 1934 r. sytuację krajów kapitalistycznych w poprzednich latach: „Cztery lata kryzysu przemysłowego wyczerpały klasę robotniczą i doprowadziły ją do rozpacz. Cztery lata kryzysu rolnego zrujnowały ostatecznie niezamożne warstwy chłopstwa nie tylko w głównych krajach kapitalistycznych, lecz również, i przede wszystkim — w krajach zależnych i kolonialnych... Masy ludowe jeszcze nie dojrzały do tego, aby ruszyć do szturm na kapitalizm, że jednak idea szturm dojrzewa w świadomości mas — co do tego chyba nie może być wątpliwości...”.

„Tym też właściwie tłumaczy się fakt, że klasy panujące krajów kapitalistycznych starannie unicestwiają lub pozbawiają wszelkiego

znaczenia ostatnie resztki parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej, które mogą być wykorzystane przez klasę robotniczą w jej walce z ciemieczkami, że zapędzają w podziemia nielegalności partie komunistyczne i przechodzą do jawnie terrorystycznych metod utrzymywania swojej dyktatury”¹⁴.

Lata te, zgodnie z niezmiernie trafną charakterystyką Stalina, były okresem przygotowywania się decydujących wydarzeń historycznych. Już począwszy od roku 1933 rządy krajów kapitalistycznych przechodzą do jawnych dyktatur, wzrastają ruchy rewolucyjne manifestując swą siłę wielkimi strajkami robotniczymi i chłopskimi. Pod kierownictwem partii komunistycznych poczyna tworzyć się front ludowy, obejmując poza masami proletariatu miast i wsi także część drobnomieszczaństwa i inteligencji.

W latach 1929—1939, zanim KPP przystąpiła do tworzenia frontu ludowego, inteligencja w swej większości gubiła się w skomplikowanej sytuacji społeczno-politycznej i służyła interesom burżuazji. Usiłując w osamotnieniu ustalić swój stosunek do spraw ustrojowych i społeczno-politycznych, często błąkała się między uczciwymi odruchami a nieprzemysłanym lękiem przed rewolucją. Dopiero hasła frontu ludowego zbliżyły najuczciwszą część inteligencji do mas narodu i pomogły jej przejść na stronę walki o postęp i sprawiedliwość społeczną. Maria Dąbrowska pisze *Noce i dni* przed powstaniem antyfaszystowskiego frontu ludowego, właśnie w okresie, kiedy, jak mówi Stalin: „Masy ludowe jeszcze nie dojrzały do tego, aby ruszyć do szturm na kapitalizm” i kiedy: „Klasy panujące krajów kapitalistycznych starannie unicestwiają lub pozabawiają wszelkiego znaczenia ostatnie resztki parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej”.

Ta sytuacja utrudniała nawet najuczciwszym pisarzom zdecydowane zerwanie z ustrojem burżuazyjnym. Tym bardziej, że sanacja wykorzystywała wszystkie środki, począwszy od nagród i zaszczytów a kończąc na terrorze i więzieniu, aby zmusić artystów do służenia obronie interesów sfer rządzących. Sytuacja literatury polskiej w latach trzydziestych wyraźnie odbija ostrość walki klasowej. Z jednej strony, pod naciskiem zaostrzającej się nędzy mas ludowych i ich rosnącego uświadomienia rewolucyjnego, kształtuje się literatura związana z ideologią proletariatu. Tworzy już Broniewski, rozpoczyna działalność pisarską Kruczkowski i Wasilewska. Po-

¹⁴ J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*. Warszawa 1949, s. 400.

wstają czasopisma takie, jak Miesięcznik Literacki, Dźwignia, związane z KPP. Z drugiej znów strony do władzy w zakresie literatury, do honorów i zaszczytów dochodzą pisarze, którzy już całkiem jawnie podejmują walkę z ruchem rewolucyjnym i służą faszyzmowi. Lata te to okres coraz wzrastających dyktatorskich wpływów Kadena-Bandrowskiego, to czasy samowładnego panowania S. Michalskiego — dyrektora Funduszu Kultury Narodowej, hojnie dzielącego stypendia i zasiłki pomiędzy młodych sanatorów i endeków.

W nurcie literatury „państwowotwórczej” zaznacza się coraz wyraźniejsze i dalsze odchodzenie od resztek realizmu. Degeneracja tego nurtu wyraża się całkowitym przyjęciem naturalistycznej koncepcji życia społecznego i ekspresjonistycznymi formami wyrazu. Nie dająca się już ukryć ani zamaskować walka klasowa jest przedstawiana jako biologiczna walka o byt. Zdegradowany do poziomu zwierzęcia człowiek nie reprezentuje ani klasy, ani środowiska społecznego, stanowiąc jakiś kompleks instynktów i odruchów. Metoda ekspresjonizmu usiłuje maskować nie tylko konflikty społeczne, ale także prawdziwie ludzkie uczucia i prawdziwy obraz człowieka. Jawnej apologii wodza, człowieka silnego, towarzyszy wyrosła z lęku pogarda dla społeczeństwa, dla mas narodu. Stąd obok, jakże fałszywej, otoczonej aureolą zakłamanego kultu dyktatora postaci z jednej bryły — powstają ludzie-groteski, karykatury, półzwierzęta, zlepkki kompleksów i odruchów.

Literatura burżuazji nie mogła pokazywać prawdziwych, typowych ludzi; stwarzając schematy dobrowolnie zrezygnowałaby z walki. Naturalistyczna powieść lat trzydziestych rysowała więc postacie wyrwane ze środowiska, nietypowe, ale dalekie od uproszczonego schematu. Temu celowi doskonale służył ekspresjonizm, który ukazywał „potok świadomości” i stany podświadome. Rozbijając człowieka na mnóstwo przeżyć, wrażeń, impulsów i odruchów, stwarzał pozory bogactwa życia wewnętrznego i pozory pełni obserwacji autora. Ekspresjonistyczne formy wyrazu były, podobnie jak pseudoradykalne frazesy burżuazji, maską ukrywającą istotny sens rzeczy. Ukrywały antyrewolucyjne oblicze pisarzy, ich antyhumanistyczną pogardę dla narodu i człowieka, ich całkowite podporządkowanie rządowi faszyzmu.

Styl i język ekspresjonizmu służyły tym samym celom. Bezduśzny patos, nadęta a pusta metafora, nadużycie przesadnych określeń, barok języka — wszystko to spowijało problematykę utworu

celowo w mgłę niejasności. Zatuszować prawdę życia, skoro nie da się zaprzeczyć istnieniu konfliktów klasowych, ukryć je w fałszywej biologiczno-metafizycznej koncepcji, wyrazić fałszywy obraz w trudnej do rozszyfrowania formie — oto, co jedynie mogła robić literatura wspierająca ustrój krzywdy i ucisku społecznego.

Noce i dnie powstają w tym samym okresie, kiedy Kaden-Bandrowski publikuje *Czarne skrzydła* (1928—1929), a L. Kruczkowski wydaje swą pierwszą powieść, *Kordiana i chama* (1932). Z jednej więc strony ukazuje się przyjmowany z gorącymi hołdami utwór sanacyjnego dyktatora w dziedzinie sztuki, z drugiej pojawia się prekursorska, antyburżuazyjna powieść pisarza związanego z ideologią proletariatu. W tym czasie, już od roku 1925, w którym ukazało się *Przedwiośnie*, nurt realizmu krytycznego prawie zanika. Twórczość Z. Nałkowskiej po *Romansie Teresy Hennert* (1923) podlega przemijającemu później uwstecznieniu. Pisarka nie może wyjść poza naturalistyczną lub zafalszowaną przez metafizyczne koncepcje wizję świata. Utwory realizmu krytycznego zaczną znów pojawiać się w okresie powstawania frontu ludowego, wówczas kiedy nacisk wrzenia rewolucyjnego i oczywista, potwierdzona przez bolesne fakty słuszność postulatów klasy robotniczej pomoże pisarzom dojrzeć z nową ostrością prawdę życia w ustroju faszystowskim. *Noce i dnie* powstają wtedy, kiedy pisarze nie związani z KPP sami jeszcze próbowali orientować się w groźnej sytuacji.

Maria Dąbrowska zawsze występowała w obronie swobód burżuazyjno-demokratycznych. Oczywiście program ten w latach trzydziestych nie był programem w pełni postępowym. Jednakże w okresie narastającego faszyzmu wyrażał zdecydowany protest przeciw tej formie ustroju i wspierał walkę proletariatu. KPP doceniała wartość walki o swobody burżuazyjno-demokratyczne w ramach ustroju burżuazyjnego. „Komintern — mówi J. Brun — nigdy nie zaprzeczał walki o demokratyczne prawa i wolności ludu także w ramach burżuazyjnego ustroju. Owszem, uznawaliśmy i uznajemy dzisiaj, że najpełniejszą i najwyższą formą demokracji jest demokracja proletariacka, jaką widzimy w ZSRR... ale nie lekceważymy także tych praw, które daje ludowi nawet demokracja burżuazyjna. Nie zapominamy, że w warunkach demokracji burżuazyjnej lud ma zupełnie inną możliwość organizowania się do walki z wyzyskiem niż pod faszyzmem”. I dalej: „Czy stanowisko nasze wobec demokracji burżuazyjnej jest takie samo jak w roku 1919? Nie, bo sytuacja się zmieniła. Wtedy, w 1919 r., gdy obiektywnie możliwe było obalenie

kapitalizmu i przejście do demokracji proletariackiej, burżuazja pod sztandarem demokracji broniła kapitalistycznego ustroju, zachwianego przez groźnie podnoszącą się falę rewolucji proletariackiej”¹⁵.

Po przejściu do systemu półjawnej dyktatury, jak wynika z cytowanego fragmentu, KPP uważała walkę o swobody demokratyczno-burżuazyjne za czynnik obiektywnie wspierający walkę proletariatu. Maria Dąbrowska, jedna z nielicznych polskich pisarzy, protestowała przeciw faszyzmowi broniąc honoru i godności człowieka wcześniej, niż rozpoczęła się szeroka akcja walki z faszyzmem. Żądając pełni swobód demokratycznych w ustroju burżuazyjnym, śmiało wypowiadając się w prasie przeciw faszystowskim formom terroru i pohańbienia człowieka, pisarka współdziałała w mobilizacji nastrojów mas ludowych, wskazywała inteligencji tę drogę, która prowadziła później w szeregi frontu ludowego.

Trzeba jednak powiedzieć również, że ta droga nie doprowadziła Dąbrowskiej przed wojną do wspólnej z klasą robotniczą walki. Lęk przed rewolucyjnymi metodami walki, poddanie się naciskowi ideologii burżuazji nie pozwoliły pisarce zrozumieć, że taki protest jak jej był połowiczny i nie mógł prowadzić do zwycięstwa. Antyfaszystowska i humanistyczna postawa M. Dąbrowskiej zdecydowała o charakterze i wartości *Nocy i dni*, umożliwiła bowiem pisarce nawiązanie do tradycji realizmu. Z drugiej jednak strony ograniczoność jej poglądów wynikająca z niezrozumienia tego, że jedynie rewolucyjna droga proletariatu jest walką o sprawiedliwość społeczną, nie pozwoliła jej na zupełnie realistyczne przedstawienie rzeczywistości.

Przenikający całe dzieło realizm, wyrażający się zarówno w ideologii utworów, jak w jego obrazach jest pełnym realizmem, osiągalnym jedynie z rewolucyjnych pozycji proletariatu. Słusznie stwierdziła M. Kierczyńska, że realizm socjalistyczny przenika każdy element utworu. „Zanika typ pisarza — który byłby realistą wbrew swojemu pogładowi na świat, którego słuszne, realistyczne widzenie rzeczywistości byłoby zniekształcone przez wpływ błędnych, idealistycznych koncepcji”¹⁶.

Dzieł takiego realizmu nie stworzyła polska literatura okresu międzywojennego. Nawet najbardziej postępowi, a więc związani z ideologią proletariatu pisarze tych lat ulegali niekiedy naciskowi

¹⁵ V Plenum KC KPP w dyskusji prasowej. W walce o Polskę Ludową. Warszawa 1952, s. 72.

¹⁶ M. Kierczyńska, *O realizmie socjalistycznym*, Spór o realizm. Warszawa 1951, s. 188.

ideologii burżuazji i wówczas w sposób niepełny wyrażali tę wiedzę o świecie i te żądania, które stawiały przed nimi masy narodu. Dzieła pisarzy obcych ideologii proletariatu, nawet pomimo szeregów demokratyzmu autorów, były pełne wewnętrznych sprzeczności. Sprzeczności te zresztą były tym większe, im większa była rozbieżność między uczeiwym stosunkiem pisarza do zaobserwowanych zjawisk a ich fałszywą oceną. W dziełach reakcyjnych pisarzy burżuazji sprzeczność ta nie występuje, pisarze ci bowiem nie licząc się zupełnie z rzeczywistością, fałszują obraz życia przystosowując go do wymagań reakcyjnej ideologii. Pisarze uczeiwi, których twórczość chce pokazać prawdę rzeczywistości, których fałszywe uogólnienia nie wynikają z reakcyjnej wrogości dla postępu, lecz powstają w wyniku małej odporności na mity burżuazji, ci pisarze, wbrew swej interpretacji, dają częściowy wyraz obiektywnej prawdzie życia. Prawda ta przejawia się w różnym stopniu w różnych elementach utworu. Najbardziej występuje w ogólnej koncepcji, która kształtuje się zgodnie z wiedzą autora o świecie, a więc najmniej zależy od żywej obserwacji. Są jednak takie elementy utworu, które już z racji swego istnienia są silniej związane z rzeczywistością i które bez żywej krwi prawdy decydują o artystycznej klęsce powieści. Takim elementem jest postać i jej losy. Wprawdzie i tu, jak świadczy o tym literatura burżuazyjna, możliwe były głęboko sięgające zafałszowania. Temu celowi służył naturalizm i ekspresjonizm, tworząc postaci wyrwane z życia społecznego, postaci, o których losach decydowała biologia lub metafizyka. Były to jednak postaci, które nigdy nie dorastały do roli typu, które nie mieściły w sobie prawdziwej wiedzy o świecie, a więc były artystycznie martwe.

Pisarz, którego celem jest ukazanie choćby mylnie rozumianych procesów historycznych, musi poddać się w kreśleniu swych bohaterów i ich dziejów prawdzie rzeczywistości. Gdyby tego zaniedbał, postaci straciłyby swą reprezentatywność, losy ich życia nie ukazałyby żadnych zjawisk społecznych. W tym wypadku pewien stopień prawdziwości jest konieczny, aby cel autora został zrealizowany. *Noce i dni* są powieścią, która ukazuje procesy społeczne, a więc dzieje pewnego odłamu szlachty w epoce przechodzenia kapitalizmu w imperializm. Dlatego elementem utworu, który najściślej wiąże się z rzeczywistością, są tutaj losy ludzkie¹⁷.

¹⁷ Rozprawka ta stanowi część większej pracy o *Nocach i dniach*. Następnym etapem rozważań, do którego nawiązują ostatnie zdania, jest zagadnienie realizmu postaci i ich losów.